

Szukając życia vol. 2

Gdy zostawała sama w domu, sięgała do najgłębszej części szuflady biurka. Z uwielbieniem ścisnęła w palcach żyletkę. Siadała w wannie i powoli nacinała wewnętrzną stronę ud. Przez to mogła swobodnie chodzić w krótkim rękawku. Po dwóch dniach w miejscu rysowania ostrzem, skóra pokryła się abstrakcyjnym wzorkiem. Uczucie fizycznego bólu oraz widok własnej krwi uspakajały ją; wyciszała się, odlatywała. Raz ciotka odkryła ślady krwi na prześcieradle. Dagmara wmówiła jej, że to krew menstruacyjna, ale ta raczej nie uwierzyła, bo na spotkaniach z psychologiem był poruszony temat autoagresji. W tym samym czasie zdecydowanie skróciła kontakt z przyjaciółmi. Telefonów nie odbierała, a w SMS-ach odpowiadała krótko. Była przekonana, że zrozumieli jej sytuację. Jedynie dziadkowie nie dali się tak łatwo pozbyć. Podczas rozmów musiała kłamać na temat swojego samopoczucia; udawać, że jest dobrze.

Minęło już sześć tygodni odkąd Dagmara zamieszkała ze swoją ciotką. Wciąż nie czuła się jakoś fenomenalnie. Próbowwała grać przed tymi wszystkimi ludźmi, ale aktorka była z niej beznadziejna. Miała wrażenie, że każdy mógł czytać z niej jak z otwartej książki, co jeszcze bardziej ją frustrowało. W szkole musiała udawać więcej i więcej. Od poniedziałku do piątku wysłuchiwała narzekań pedagogów oraz Adeli. Nauczyciele prawdopodobnie rozumieli jej sytuację i nie naciskali za bardzo. Pomimo to, co niektórzy sugerowali, że jest po prostu głupia, chociaż oceny miała takie, jak wcześniej. Zgadzała się na propozycję przyjaciół dotyczące imprez. W soboty poddawała się rozluźniającemu działaniu alkoholu. Mogła wyłączyć myśli i odciąć się chwilowo od wszystkich problemów. Wydawało jej się, że dziadkowie przestali się interesować jej stanem. Jednak była dla nich wyrozumiała. W końcu oni też mieli swoje problemy. Babcia musiała przejść kosztowną operację biodra, a dziadek sam ledwo się poruszał.

Każdą stresową sytuację odreagowywała na swoim ciele. Skóra na udach z czasem przestawała wystarczać. Górną część nóg miała już całą w bliznach i niezasklepionych ranach. Pod wpływem impulsu kolejne nacięcie zrobiła na podbrzuszu, co wydawało jej się dobrym miejscem. Nieraz myślała też o dołączeniu do rodziców. Może wtedy wszyscy otaczający ją ludzie zobaczyliby, jak bardzo cierpi. Dagmarę interesowała reakcja otoczenia na wieść o jej samobójstwie. Przejeżdżając żyletką po wewnętrznej stronie nadgarstka, zostawiała leciutką białą kreskę i zastanawiała się nad umieraniem. Czy po śmierci nadal będzie miała świadomość? Czy trafi do nieba? A może na drodze reinkarnacji jej dusza zamieszka w ciele psa? Ale najważniejszym z tych pytań było „Czy coś się czuje?”. Ogarniał ją strach przed niewyobrażalnym bólem związanym z odejściem z tego świata. Brakowało jej odwagi.

Nawet zabić się nie potrafię.

Około dziewiętnastej trzydzieści, kiedy Dagmara zalewała herbatę w szklance, do domu wróciła jej ciotka. Kobieta tylko rzuciła torebkę w kąt i, nic się nie odzywając, zaczęła biegać po mieszkaniu, jak opętana. Ewidentnie szukała czegoś. Gdy przeszła z salonu do kuchni, dziewczyna chciała jak najszybciej ulotnić się stamtąd i przez to nieumyślnie zbiła talerz. Opiekunka pewnie nawet by tego nie zauważyła, gdyby naczynie nie upadło tuż obok niej, pochylającej się nad jedną z szafek. Jeżeli wzrok mógłby zabijać, nasza bohaterka byłaby już

martwa. Jednak dostała taką reprimendę, że nie powstydziliby się jej strażnik więzienny pastwiący się nad bezbronnym skazańcem. Po całym zajściu Adela wyszła trzaskając drzwiami.

Z kubkiem pełnym gorącego płynu, Dagmara przeszła przez salon. Z rozmyślań wyrwał ją głos spikerki z wieczornego serwisu informacyjnego.

– ...donoszą, że zachorowalność na grypę w tym roku jest rekordowo wysoka.

Dlaczego telewizor jest włączony? Pewnie ciotka przypadkowo nacisnęła pilot.

– W ciągu pięciu ostatnich dni z powodu powikłań zmarły kolejne trzy osoby. – Ta wiadomość sprawiła, że dziewczyna zatrzymała się przed wciśnięciem czerwonego przycisku. – Zalecamy najwyższą ostrożność. Więcej na ten temat o dwudziestej piętnaście.

Dagmara była świadoma tego, że panuje grypa. Do szkoły nie chodziła ponad połowa osób z jej klasy. Najbardziej wytrwali przychodzili z zapasem chusteczek higienicznych i tabletkami na ból gardła oraz kaszel. Prawie nikt nie czuł się zbyt dobrze od jakiegoś czasu.

– Zmieniamy temat. – Spikerka przełożyła kartki patrząc wprost na dziewczynę. – Wschodnie media informują, że w Mongolii doszło do porażającego aktu kanibalizmu. Dwudziestoletnia matka zjadła dwójkę swoich niedawno narodzonych bliźnięt, a potem zaatakowała męża. W Chinach siedemnastolatek ugryzł i wyrwał część mięśni szkolnej pielęgniarki po tym, gdy zemdlał na jednej z lekcji. Natomiast w Rosji jeden z przechodniów rzucił się na policjanta patrolującego miasto. Więcej na ten temat może powiedzieć nasz wysłannik. Krystianie?

Na ekranie pojawił się blondyn w kraciastej koszuli. Za nim widać było przechodzących azjatów.

– Jestem w centrum Hulun Buir, gdzie uczeń pogryzł szkolną pielęgniarkę. Jak się dowiedziałem nastolatek był wzorowym uczniem i nigdy nie miał problemów z prawem. Rodzina i przyjaciele mówią, że chłopak przez cały czas jadł dwa, trzy razy więcej, niż zazwyczaj. Lokalne władze podejrzewają działanie nowego w Chinach narkotyku.

Dagmara wyłączyła telewizor, nie chcąc dłużej tego słuchać. Jej myśli krążyły wciąż wokół słynnej grypy, na którą nie wynaleźli jeszcze szczepionki. Będzie musiała porozmawiać z ciotką.

Przez następne kilka dni Adela przychodziła do domu jedynie na spotkanie z kuratorką i nieco się przespać. Kobieta była niecodziennie cicha, chociaż Dagmara odniosła wrażenie, że troszczy się o nią jeszcze bardziej Rankiem zastawiała stół z kanapkami na śniadanie oraz do szkoły. Raz czy dwa w lodówce miała zostawiony obiad. Wyglądało to, jakby ciotka chciała wynagrodzić dziewczynie swoją nieobecność. Brak opiekunki nieco irytował nastolatkę, która chciała porozmawiać z nią na temat grypy. Jako mikrobiolog w miejskim szpitalu powinna coś na ten temat wiedzieć.

Trzynastego grudnia dwa tysiące osiemnastego roku o godzinie siedemnastej najpopularniejsze kanały telewizyjne przestały nadawać programy, ponieważ prezydent chciał wygłosić orędzie. Przed ekrany oraz do radioodbiorników przysiadły miliony Polaków, aby móc usłyszeć te niecodzienne słowa. Zrobiła to także nasza bohaterka, ówczesnie poinformowana przez sąsiadkę z dołu.

– Szanowni państwo, drodzy rodacy – mówił poważnym głosem mężczyzna. – Nasz kraj nawiedziła straszna choroba. Dlatego na wniosek Rady Ministrów oraz ze względów bezpieczeństwa jestem zmuszony wprowadzić stan wyjątkowy w województwach warmińsko-mazurskim...

Dagmara przestała słuchać.

Stan wyjątkowy z powodu grypy?

Dziewczyna ciężko usiadła na kanapie. Wyjęła telefon z kieszeni spodni. Palcem nacisnęła na ikonkę książki telefonicznej. Kilka chwil patrzyła na numer do dziadków, ale się rozmyśliła. Obracała komórkę w dłoni. Zdała sobie sprawę, że wszyscy chorzy z jej klasy już nie wrócili do szkoły. Na lekcjach, których część przesiedzieli w świetlicy z powodu braku nauczycieli, była ich zaledwie garstka. Wstała gwałtownie. Chwyciła pilot i wyłączyła telewizor. Musiała się przejść.

CDN